

Kozetka (101)



Na górze róże

*Na górze róże, na dole fiołki,
kochajmy się, jak dwa aniołki.*

Joanna Friedrich

Miałam sen – ćwiczenie dla umysłu, po tym jak przeczytałam, że wszystko możesz stracić, bo zaraz potem – wszystko znowu jest dostępne – w świecie...

Idę ulicą w Poznaniu, jakieś wysokie numery i monumentalne budowle z granitowego marmuru wykończone bałtyckim granatem. Wychodzę z muzeum/archiwum też monumentalnego.

Idę, po zmniejszających się numerach, do centrum.

Mam tylko spodnie, koszulkę i buty.
Puste kieszenie, dosłownie – nic.

I zaraz stragany, przewiew, jak to w każdym molochu w końcu. I pani ma przecenione chusty, biorę jedną na kredyt.

– Zapłacę, jak będę wracać.

Przeglądam się w lustrze na pośrodku wszystkiego, jak to na bazarze:

Tylko róże na niej przysłonią mi aztecki wzór ptaka na plecach, który już mam na koszulce.

Bo oprócz ćwiczenia duchowego, „mieć nic”, pod spodem w scrollowanym świecie wirtualnej agory, było ćwiczenie z medytacji:

Każdego dnia 20 minut wpatrywać się w różę.

To podobno może sprowadzić do nas świat.

Tak to jest–jak zostajesz na świecie Z Niczym.

Albo na noc do łóżka kładziesz się ze swoją, lekko zescrollowaną, wyobraźnią.

I tylko nie wiem, czy medytacja z różą wyzwoli z nas ptaka, czy go uziemi.

Jak to wyjaśnił jeden znany mnich:

„Śniło mi się, że byłem motylem i teraz nie wiem, czy jestem człowiekiem, który śnił, że jest motylem, czy może motylem, który śni teraz, że jest człowiekiem”.

Nasz nowy psi członek rodziny ma na imię Yoshi – Twój Przyjaciel, na drugie mu Piorun i jest, według japońskiej legendy, reinkarnacją któregoś z samurajów – bo to Akita Inu, Pies Samuraja.

Nie pozwala mi się uziemić ani na sekundę.

Biegam, skaczę, latam, pływam, w tańcu w ruchu wypoczywam.

Psie dziecko ma rok i spadło na nas jak grom z jasnego nieba.

Co 5 minut latamy sprawdzić, czy w puszczy nic się nie zmieniło. Okrążyliśmy wszystkie jeziora wokół i zrobiliśmy kilkaset kilometrów.

Takiego trenera jeszcze nie miałam: Jest doskonały*, nieugięty, wszędobylski i czujny. (*yoshi, jap. doskonały)

Porozumiewamy się oczami i kitami. Mam w nim zapasową parę oczu, co, jako krótkowidz bardzo doceniam.

Nad taflami jezior świat rzeczywiście przestaje być jednowymiarowy. Wszystko tu jest przez to trochę nierzeczywiste.

Wczoraj nad najbliższym jeziorem spotkaliśmy lisa.

Jak w lustrzanym odbiciu – lis japoński i lis polski.

W dzieciństwie przypinałam sobie lisią kitę do portek i tak biegałam całymi dniami po placu zabaw.

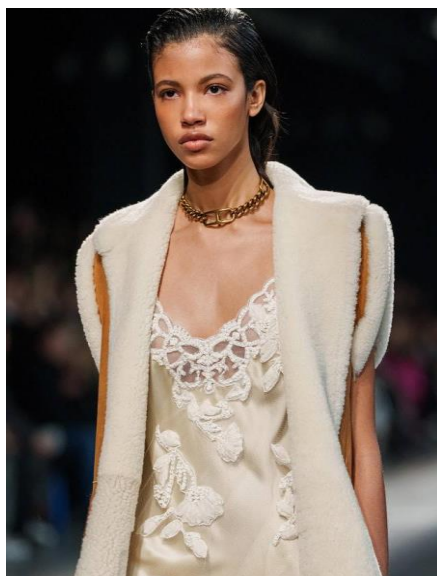
Psy towarzyszą mi całe życie. Rytm ich łap jest kojący. W tym rytmie przypominam sobie inne spacerzy z innymi psami w innych, miejscami bardzo podobnych miejscach.

I tak, lekko się unoszę, całe życie na rauszu psiego, bezcennego, najszlachetniejszego zakochania.

Co na siebie założysz podczas tegorocznej majówki?:

Ermanno Scervino, nigdy nie zawodzi: Do refleksji, do odbijania się w jeziorze, w sam raz.

Ciąg dalszy nastąpi, jak zawsze...



Monika Gromala

matka jest lodem
który topnieje

w najciemniejszym miejscu domu
matka trzyma doskonale zachowaną
sokowirówkę
którą wyciąga tylko jeden raz w roku
w trakcie sezonu na porzeczeki

przez cały dzień z kuchni
dociera do naszych uszu sekretne dudnienie

wieczorami matka moczy powykrzywiane
dłonie w słoju wypełnionym lepką grudowatą
cieczą i pod nosem intonuje coś potwornego
to jest rytuał przywołania zimy

matka jest żywą przynętą

w jej sercu zamieszkiwało kilkanaście
zwierząt
co najmniej dziesięć rozwydrzonych kotów
dwa psy i coś co wydawało z siebie odgłosy
rżenia

ale to budziło się bardzo rzadko
i chyba tylko z poczucia obowiązku

matka jest
agentem mulderem

matka ogląda z archiwum x i wierzy
że spisek zagnieździ! się pod dachem jej domu
dłatego przynajmniej raz w tygodniu
wstaje późną nocą
i uważnie przygląda się nam śpiącym

matka jest inną wiosną

widok z mojej starej werandy nie jest
wyjątkowy
choć nigdy nie posiadałam werandy
gdzie mogłabyś przesiadywać nocami
gdzie mogłabym przesiadywać ja ani domu
ani ciebie na własność

nie posiadałam w zasadzie niczego
co należałoby wyłącznie do mnie

a przecież wszystko wydawało się być
w jak najlepszym porządku
psy były dobre dni były słuszne
wielka błękitna platforma
unosila się bez nas

